

# Plażowe męczennice

Na wystawie w Galerii FF pt. „Aspekty widzenia” zestawiono fotografie trzech artystek: Ewy Martyniszyn, Lindy Parys i Agaty Szuby.

Linda Parys preferuje fotografię inscenizowaną. Polem działań jest tutaj domyślna plaża (obecna też w tytule cyklu). Piękne, nieskazitelne dziewczyny z poprawionymi w stosownym programie twarzami i w pełnym makijażu przyjmują pozy męczennic z dawnego malarstwa religijnego, skromnie zerkając w niebo. A że stroje (plażowe) i okoliczności kontrastują z sugerowaną świętością, powstaje dysonans. Zamiast narzędziami tortur, kobiety otoczone są przedmiotami służącymi uprzyjemnianiu życia lub kojarzącymi się z morzem: np. infantylnymi plastikowymi kaczkami i delfinkami, rysunkowymi flamingami czy butelką z wiadomością, kołem ratunkowym albo morskimi stworzeniami - koralowcami czy ukwiałami. Święte - nadmorskie boginki. Czasem przedmioty układają się nad ich głowami w aureole. Bywa, że w złożonych dłoniach trzymają przedmioty o fallicznych kształtach, np. buteleczkę z kremem, butelkę wina, dmuchany kij baseballowy. Czyżby to uosobienia męskich obiektów pożądania? Uległe, śliczne, pachnące dziewice - nierządnicze?

Przyjemność mężczyzn jest ich przyjemnością? Zdaje się, że tak właśnie widzi artystka postrzeganie kobiet we współczesnym świecie i - choć zdjęcia ładne - wcale jej się to nie podoba...

Agata Szuba także piętnuje przesadne dbanie o wygląd dla przyjemności nie tyle swojej, co innych, i snuje refleksję nad cielesnością kobiety w zderzeniu z jej życiem wewnętrznym. Pokazuje fryz ułożony z pięciu zdjęć prawie pustych wnętrz z szafami lub łózkami zawalonymi ciuchami. Bałagan, jakby ktoś w poszukiwaniu idealnej kreacji na ten właśnie dzień, przerzucił wszystkie swoje ubrania. A w tym bajzlu nagie kobiety, przywalone ubraniami. Pokonane. Na ile nagość jest prawdą, a strój fałszem? A może nagość to stelaż, na który nakładamy swoją osobowość, ubierając się tak, a nie inaczej? Osobowość prawdziwą lub wykreowaną. Nagość można tu rozumieć jako duchowe życie skrywane za zewnętrznym wizerunkiem.

Ewa Martyniszyn inspiruje się dawnymi monidłami - portretami, najczęściej ślubnymi, przemalowywanymi z fotografii, podkolorowanymi i retuszowanymi. Oglądamy szczęśliwe młode pary z przyrumienionymi licami i podkreślonymi oczami. Większość na tle lekkich chmur, wszystkie ze ślubnym bukietem, niektóre z domalowanym ukochanym pieskiem w sercu z kwiatów, z romantycznymi gołąbkami albo z "doklejonym" koniem. Cudny kicz. W zestawieniu z pracami Parys i Szuby ten cykl zdaje się mówić o jednym z wcieleń kobiety - żony. Na ile mężczyzna, z którym żyje, kształtuje jej życie, osobowość, na ile ona wpływa na swojego męża? A gdyby tak wymieszać pary - kto pozostałby sobą a kto zmienił się pod wpływem innego człowieka?

Wszystko to ciekawe i dające do myślenia prace...

Wystawa czynna do 28 lutego 2015.